

Jean-Hervé **LORENZI**

Mickaël **BERREBI**

przyszłość naszej wolności

1. STAGNACJA – WIELKA, ALE NIE WIECZNA

Dlaczego mamy zabierać głos w dyskusji, którą toczą obecnie ekonomiści, głównie amerykańscy, skoro chcemy wybiec myślami do świata przyszłości zbudowanego z wizji ocierających się o fantastykę naukową? Dlatego że ta cenna konfrontacja przybliży nam obecną i przyszłą rzeczywistość.

„Stagnacja sekularna”¹ – cóż to za osobliwe sformułowanie! Czy bowiem można dziś mówić z pełną powagą o tym, co wydarzy się pod koniec bieżącego stulecia? Z pewnością wyrażenie to jest reakcją na tę naiwną wizję roztaczaną przez zachodnie społeczeństwa, nieskore do rozważenia innej drogi rozwoju niż politycznie poprawny kierunek, któremu na imię postęp. Karygodne jest wyobrażanie sobie świata, który nie byłby ciągłym dążeniem do poprawy warunków życia ogółu ludzi, pogłębiania wiedzy i demokratyzacji wszystkich istniejących ustrojów politycznych. Wypadałoby przemilczeć kwestię przetrwania ludzkości i problem globalnego ocieplenia, nie zaprzętać sobie głowy pseudowąną między cywilizacjami, zapomnieć o ludziach bez dostępu do wody i prądu, wymazać z pamięci obrazy straszliwych konfliktów i nie dopuszczać do siebie myśli, że Morze Śródziemne zmieniło się

¹ Teoria ekonomiczna, wywodząca się z keynesizmu, głosząca, że wzrost gospodarczy uległ trwałemu zahamowaniu ze względu na wyczerpanie dotychczasowych źródeł, a kraje wysoko rozwinięte są skazane na sekularną (wieczną) stagnację. (przyp. tłum.)

w ogromne cmentarzysko. W rzeczywistości prawda leży – jak zawsze zresztą – gdzieś pośrodku, między dwoma wizjami: naiwną i śmiercionośną. Celem tej książki jest próba odpowiedzi na pytanie, jak politycy powinni dążyć do rzeczywistej poprawy warunków naszego życia. Nie bez wpływu, zarówno negatywnego, jaki i pozytywnego, na tę ważką kwestię pozostają zmiany technologiczne, środowiskowe i demograficzne oraz osiągnięcia w dziedzinie energii, genetyki, technologii cyfrowej i astrofizyki, które rodzą pytania dotyczące nowych możliwości wzrostu.

STAGNACJA SEKULARNA ALBO DROGI KU WOLNOŚCI

Stagnacja znalazła się w centrum debaty prowadzonej przez współczesnych ekonomistów. Temat, który jeszcze przed kilkoma laty, w czasach internetowej euforii, był nie do pomyślenia, dziś pojawia się tylko dlatego, że bardzo wielu ekonomistów, wysoce cenionych za Atlantykiem, zajęło zgoła odmienne stanowiska. Czy to nowa sytuacja? A jeśli nie, to jak wyciągnąć naukę z przeszłości? Bez wątplenia koncepcja stagnacji nie narodziła się wczoraj. Można ją znaleźć w przychylnym spojrzeniu Keynesa na teorie Malthusa i jego mroczną wizję ewolucji ludzkości. Keynes zastanawia się nad dalszym wzrostem, ową oczywistością czasów współczesnych, nie stroniąc od pasjonujących odniesień do demografii. Problem powstał podczas niebywałej zapaści gospodarczej w 1929 roku, swego rodzaju czarnej dziury w historii kapitalizmu, to jest wielkiego kryzysu, trwającego aż do II wojny światowej, wraz z towarzyszącymi mu dwiema plagami – nową, czyli masowym bezrobociem, i bardzo starą, to jest nędzą. A jeśli Malthus znowu trafił w sedno, tym razem w kwestii *unemployment*? To ścieżka, którą Keynes zbadał w 1937 roku², a Hansen, amerykański kontynuator

² J.M. Keynes, *Some economic consequences of a declining population*, „The Galton Lecture, Eugenics Review”, t. 29, nr 1, luty 1937, s. 13–17.

myśli keynesowskiej, w 1939 roku³. Pierwszy napisał, że stabilna populacja może się przyczynić do poprawy warunków życia każdego człowieka. I przypomniał, nie bez poczucia humoru, że krajom grozi nowy zły duch, nie mniej okrutny niż maltuzjanizm, a tym demonem jest bezrobocie wywołane załamaniem popytu.

W tym samym okresie, a dokładnie w 1938 roku, Alvin Hansen po raz pierwszy użył słowa „stagnacja” w odniesieniu do deficytu demograficznego w Stanach Zjednoczonych i wezwał ówczesne władze do podsycaenia popytu, by odsunąć widmo katastrofy. Uczeń Keynesa podjął myśl swojego angielskiego mentora, który w 1937 roku wyraził zaniepokojenie nową falą masowego bezrobocia, zwracając tym samym uwagę na problem biedy, „nędzy”, owej plagi, która zawsze wywlekała na wierzch najgłębiej skrywane lęki ludzkości.

Alvin Hansen przypominał, że wzrost liczby ludności w Europie, który rozpoczął się w XIX wieku i trwał aż do I wojny światowej, był bezprecedensowym zjawiskiem w dziejach ludzkości. Stany Zjednoczone doświadczyły takiego wzrostu w pierwszej dekadzie międzywojnia. Spowolnienie, jakie Hansen zaobserwował w 1939 roku, nie było w jego w mniemaniu aż tak złą wieścią, tym samym rehabilitowało Malthusa, przypominając o nierozwiązywalnych problemach zbyt dużego wzrostu liczby ludności. Niemniej jednak, aby uniknąć wejścia gospodarki Stanów Zjednoczonych w okres długotrwałej stagnacji, spadkowi tempa rozwoju demograficznego – radykalnemu w odczuciu Hansena – powinna towarzyszyć polityka państwa mająca na celu wsparcie popytu.

Przede wszystkim nie wolno zapominać o tej słynnej wymianie poglądów między Paulem Sweezy’em⁴ i Josephem

³ A. Hansen, *Economic progress and declining population growth*, „The American Economic Review”, marzec 1939.

⁴ P. Sweezy, *The Theory of Capitalist Development*, New York 1942.

Schumpeterem⁵. Ci dwaj przyjaciele toczyli ze sobą walkę, w której orężem były naprzemiennie ukazujące się książki i artykuły. Sweezy był przekonany o głębokiej stagnacji, a Schumpeter – o cykliczności zmian gospodarczych związanej z wielkimi falami innowacji. Ach, co to była za debata, i w jakim stylu! Powróćmy jednak do stanowisk prezentowanych przez nam współczesnych. W rzeczywistości ich uwaga koncentruje się na zmianę albo na podaży, albo na popycie, i to właśnie tłumaczy różnice.

Kwestią podaży zajmowali się między innymi Tyler Cowen i Robert Gordon, a popytu – Larry Summers, Paul Krugman i wielu innych. Obecnie nad tą problematyką pochylają się tacy ekonomiści jak Barry Eichengreen czy Edmund Phelps. Jednak pytanie pozostaje wciąż otwarte. Dlaczego ta debata stała się tak ważna i zasadna? Dlatego że wszyscy wreszcie zgodnie przyznali, że ogólny spadek wydajności, odnotowywany od kilku lat na całym świecie, prawdopodobnie można wytłumaczyć obecnymi formami rozpowszechniania postępu technicznego. Dlatego że niebywała polaryzacja rynku pracy – podział na wysoko wykwalifikowanych, dobrze opłacanych pracowników i swoisty nowy proletariatus – podważa ideę postępu, który byłby w zasięgu każdego z nas. Dlatego że spowolnienie wzrostu, które zapowiadamy od trzech lat⁶, wreszcie przekonało szereg ekonomistów do spojrzenia na świat z większym realizmem i zrozumienia obecnej rzeczywistości. Niezmiennie jednak opieramy się na wizjach sekularnych, jak gdyby wyrażenie „okres przejściowy” nie istniało. Przedstawmy argumenty obu stron.

W pierwszym rzędzie warto zwrócić uwagę na to, co jest wspólne dla poszczególnych opinii na temat stagnacji sekularnej: wszystkie zgodnie twierdzą, że opisuje ona sytuację, w której inflacja jest niska a stopy procentowe

⁵ J.A. Schumpeter, *Kapitalizm, socjalizm, demokracja*, tłum. M. Rusiński, Warszawa 2009.

⁶ J.-H. Lorenzi, M. Berrebi, op.cit.

bliskie zeru. Za tą wspólną zgodą ścierają się różne poglądy. Barry Eichengreen podkreśla, że stagnacja sekularna jest dla ekonomistów swoistym testem Rorschacha, dla każdego coś innego znaczy⁷. Każdy próbuje sformułować własną teorię na jej temat, ale nie oznacza to, że wszyscy rozumieją tę koncepcję tak samo.

Ekonomiści patrzący z perspektywy podaży tłumaczą stagnację sekularną spowolnieniem potencjalnego wzrostu. W gruncie rzeczy wzrost jest słaby, ponieważ tempo potencjalnego wzrostu⁸ wyhamowało! Według Roberta Gordona nie oznacza to, że postęp techniczny uległ zatrzymaniu, tylko że jego tempo wzrostu wróci do historycznej, czyli bardzo niskiej, wartości. Oprócz postępu technicznego Gordon wymienia sześć przeciwstawnych wiatrów strukturalnych, w tym: starzenie się populacji; powszechny, skostniały system edukacji, niedający już nadziei na zmiany; wzrost nierówności, od lat osiemdziesiątych XX wieku przyczyniający się do zaniku klasy średniej; a także niemożliwy do udźwignięcia poziom zadłużenia⁹. To te ograniczenia mają odpowiadać za spadek wydajności i zahamowanie potencjalnego wzrostu. Dla Gordona wielkie wynalazki są zupełnie czymś innym niż osiągnięcia, z którymi mamy do czynienia współcześnie. Elektryczność, silnik spalinowy, dostęp do bieżącej wody itd. są innowacjami o wiele ważniejszymi i bardziej produktywnymi niż wynalazki, które zawdzięczamy nowym technologiom, związanym z Internetem. Te bowiem oddziałują nie tyle na poziom wydajności, ile na nasze zachowania konsumenckie. W istocie kraje rozwinięte nie potrafiły kontynuować inwestycji w infrastrukturę, edukację i kształcenie,

⁷ B. Eichengreen, „Secular stagnation: A review of the issues”, w: *Secular Stagnation: Facts, Causes and Cures*, red. R. Baldwin, C. Teulings, London 2014.

⁸ Wzrost potencjalny to szacunkowe tempo wzrostu przy pełnym wykorzystaniu czynników produkcji.

⁹ R.J. Gordon, *Is US Economic Growth Over? Faltering Innovation Confronts the Six Headwinds*, „National Bureau of Economic Research”, Working Paper, nr 18315, sierpień 2012.

a obecnie muszą stawić czoła zjawisku starzenia się ludności. Gwoli przykładu, w Europie współczynnik obciążenia demograficznego, czyli stosunek liczby osób w wieku nieprodukcyjnym do liczby osób w wieku produkcyjnym, powinien wzrosnąć z 20,3% w 2000 roku do 35,4% w 2025 roku¹⁰. Taka zmiana bezsprzecznie pociągnie za sobą zmniejszenie nakładu czynnika pracy. To zapowiedź niezwykle pasjonującej debaty.

Joel Mokyr uważa na przykład, że ocena rzeczywistego wkładu technologii w wydajność jest skomplikowana, ponieważ wskaźniki takie jak „PKB i wzrost wydajności wymyślono na potrzeby handlu zbożem i stała”¹¹, a więc są całkowicie nieprzystawalne do współczesnych realiów gospodarczych. Według Barry’ego Eichengreena wszystko jest kwestią czasu. Kryzys wydajności jest przejściowy, a wzrost wydajności urzeczywistni się, kiedy system się dostosuje i będzie w stanie w pełni wykorzystać potencjał nowych technologii. Inni patrzą na przyszłość postępu technicznego z wyraźnym optymizmem. Zdaniem Erika Brynjolfssona i Andrew McAfee’ego przełomowych osiągnięć, prawdziwych i spektakularnych, można dokonać na polu takich technologii jak sztuczna inteligencja, *big data*, robotyka, autonomiczne samochody i technologie medyczne. Mają rację czy może się mylą? Jedno jest pewne – żaden system techniczny nie może istnieć w oderwaniu od warunków, w jakich rozwija się konsumpcja – czy zmieniając swą strukturę, czy poddając się wahaniom albo wzrostowi.

W tej kwestii zabierają też głos inni ekonomiści, na czele z Larrym Summersem, dla którego stagnacja sekularna jest w głównej mierze konsekwencją przyzwolenia na słaby popyt. Można go wytłumaczyć zmianą zachowań w zakresie oszczędzania, w konsekwencji pożądanym wzrostem

¹⁰ J.F. Jimeno, F. Smets, J. Yiangou, „Secular Stagnation: A view from the Eurozone”, w: *Secular Stagnation...*

¹¹ J. Mokyr, „Secular stagnation? Not in your life”, w: *ibidem*.

oszczędności – przed korektą realnych stóp procentowych. Ben Bernanke mówił o *saving glut*, nadwyżce oszczędności, pojawiającej się przed korektą realnych stóp procentowych. Można zatem stwierdzić, że sytuacja związana z nadwyżką oszczędności tak bardzo obniża realne stopy procentowe, że ich dalsze obniżenie w celu osiągnięcia wartości ujemnych nie jest już możliwe. Ostatecznie sprowadza się to do tego, że gospodarka nie jest w stanie przybliżyć się do swojego potencjału wzrostu, ponieważ nie ma już możliwości dostatecznego obniżenia realnych stóp procentowych. Wpadliśmy w „pułapkę płynności”! I jeszcze jedno – jeśli realne stopy procentowe nie są w stanie zapewnić równowagi między oszczędnościami a inwestycjami, to te wielkości dostosowują się same poprzez nadwyżkę oszczędności.

Skąd bierze się taka nadwyżka? Początkowo Summers wskazywał na nieefektywny podział dochodów i słabą skłonność do konsumpcji wśród najbogatszych. Ta ostatnia miałyby się przyczynić do znacznego nagromadzenia oszczędności w krajach rozwiniętych. Zdaniem Paula Krugmana ten argument jest niewystarczający, ponieważ w latach 2007–2017 w Stanach Zjednoczonych odnotowano spadek stopy oszczędności. W każdym razie Summers precyzuje swój tok myślenia – wzrost oszczędności ustępuje w istocie miejsca wzrostowi zadłużenia najbiedniejszych gospodarstw domowych, a wymuszone kryzysem spowolnienie przyrostu zadłużenia wyeksponowało problem stagnacji sekularnej, która nie jest żadną uludą.

Początkowo wydawało się, że debata dotyczy jedynie amerykańskiej gospodarki. Jednak, jak przypomina Eichengreen, liczy się poziom oszczędności w skali światowej! Realokacja zasobów, do której dochodzi pomiędzy krajami rozwiniętymi i rynkami wschodzącymi – na czele z Chinami i państwami eksportującymi ropę naftową – charakteryzującymi się wysokim poziomem oszczędności, który ma zrekompensować słabą ochronę socjalną, może doprowadzić do odczuwalnego wzrostu oszczędności na poziomie

światowym. Według Oliviera Blancharda¹² na początku nowego stulecia stopa oszczędności na rynkach wschodzących wzrosła o 10%, przyczyniając się tym samym do globalnego wzrostu stopy oszczędności o 1,7% w latach 2000–2007. Obecnie rozważania na temat stagnacji sekularnej dotyczą znacznie większego obszaru. Obejmują swym zasięgiem Japonię – od lat dziewięćdziesiątych XX wieku niemogącą przełamać powolnego wzrostu gospodarki i odczuwającą bolesne skutki starzenia się społeczeństwa; a także strefę euro – borykającą się ze słabym ożywieniem gospodarczym, niską inflacją i niską stopą inwestycji. Zdaniem Nicholasa Craftsa¹³ ryzyko związane ze stagnacją sekularną jest o wiele większe w strefie euro niż w Stanach Zjednoczonych, głównie ze względu na mniej sprzyjającą sytuację demograficzną, słabszy wzrost wydajności i politykę gospodarczą państw tej strefy. Niektórzy kładą nacisk na podaż, inni na popyt; pojawiła się też trzecia szkoła, dla której kluczowym pojęciem jest histereza, czyli przekształcenie czegoś przejściowego w trwałe zjawisko. Efektem histerezy ma być, na przykład, utrata kapitału ludzkiego związana z długotrwałym utrzymywaniem się bezrobocia. Inny przykład: kierując się przesadną ostrożnością, przedsiębiorstwa i gospodarstwa domowe rezygnują z inwestowania na rzecz gromadzenia oszczędności na czarną godzinę pod postacią płynnych aktywów, a to kładzie się cieniem na przyszłej wydajności. Zjawisko histerezy polegające na przewidywaniu potencjalnie słabszej podaży w długim horyzoncie czasowym można również odnaleźć w zauważalnych już dziś skutkach antycypacji popytu. Przyszła stagnacja będzie w dużej mierze efektem naszych obecnych zachowań, obaw i lęków w obliczu szeregu niewiadomych. Ta wielce pasjonująca debata jest nierozzerwalnie związana

¹² O.J. Blanchard, D. Furceri, A. Pescatori, „A prolonged period of low real interest rates?”, w: ibidem.

¹³ N. Crafts, „Secular stagnation: US hypochondria, European disease?”, w: ibidem.

z ekonomistami, którzy trują się, aby zrozumieć ten, jakże skomplikowany, okres...

Powszechnie wiadomo, że koncepcją stagnacji zajmowali się nie tylko ekonomiści. Zawsze była przedmiotem refleksji zachodniego świata w kontekście rozważań nad postępowaniem. Mamy za sobą dwa stulecia idei postępu, która zrodziła się w epoce oświecenia za sprawą takich myślicieli jak Condorcet, dla którego historia wpisywała się w nieodwracalny marsz w kierunku „postępu ludzkiego umysłu”, czy Wolter, który porównując Rzym i Anglię, powiedział, że „owocem rzymskich wojen domowych było niewolnictwo, angielskich zaś – wolność”¹⁴. W XIX wieku rozpowszechniły się idee głoszone przez Leibniza i tezy ewolucjonistyczne, z teorią Darwina na czele.

Ta ideologia, którą tak chętnie współwyznaje świat zachodni (koncepcja strzałki czasu), zderza się z rzeczywistością, a więc z obawami przed nieznanymi skutkami postępu. Pod koniec XIX wieku, który można uznać za okres spokoju i patrzenia w przyszłość, podniosły się złowieszcze głosy zapowiadające najgorsze – schyłek. W 1860 roku Anglików ogarnął strach, że wyczerpie się źródło energii, jakim jest węgiel. Podobne nastroje panowały we Francji ogarniętej kryzysem demograficznym, który utrudnił jej płynne wejście w okres rewolucji przemysłowej. Remedium na te bolączki okazała się imigracja, ale w 1901 roku Edmond Théry wyraził zaniepokojenie wzrostem znaczenia Japonii i Chin:

Żółte zagrożenie, którego widmo wisi nad Europą, można zdefiniować jako gwałtowne zachwianie międzynarodowej równowagi, na której opiera się obecnie system społeczny wielkich przemysłowych narodów Europy, jako załamanie spowodowane nagłą, nienormalną i nieograniczoną konkurencją ze strony ogromnego kraju¹⁵.

¹⁴ Wolter, *Listy o Anglikach albo Listy filozoficzne*, tłum. J. Rogoziński, Warszawa 1952, s. 68.

¹⁵ E. Théry, *Le Péril jaune*, Paris 1901, s. 308.

Ewolucję społeczną często odbierano negatywnie. Jako nieład, chaos, który burzy dawny porządek. Zawsze tak było, taki obraz zmian społecznych można znaleźć u Owidiusza i u Hezjoda w *Pracach i dniach*. Po epokach złota, srebra i brązu człowiek wkroczył w epokę żelaza, nastąpiły czasy znoju, dopiero Bossuet zdecydował się uwierzyć w istnienie okresów schyłkowych w dziejach cywilizacji. Pojawiła się koncepcja cykliczności dziejów – zmiany zachodzące w społeczeństwie powtarzają się i trudno mówić o postępie ludzkości jako o procesie ciągłym. Jean Gimpel przypomina o tym w kontekście świata zachodniego:

Postęp techniczny jest cykliczny, tak jak cykliczna jest historia. Nasza zachodnia cywilizacja dostąpiła tego zaszczytu, że w swoich dziejach przeżyła dwa ważne cykle [...]. Lecz dziś Zachód nie ma już w rezerwie młodych narodów i wydaje się, że dawny zapal zgasł¹⁶.

Okres obejmujący trzy stulecia, od XI do XIII wieku, jest postrzegany jako cywilizacja maszyn ze względu na wykorzystanie energii wytwarzanej przez zapory, młyny wodne i wiatrowe, wydobywanie kamienia i rewolucję rolną, w której kluczową rolę odegrały trójpolówka i modelowe gospodarstwa rolne prowadzone przez cystersów.

Podobnego zdania jest Georges Duby:

Między rokiem tysięcznym a XIII wiekiem społeczeństwo doświadczyło wspaniałego postępu materialnego, porównywalnego do tego, który miał miejsce w XVIII wieku i trwa do dziś¹⁷.

Produkcja rolna wzrosła w ciągu dwóch stuleci pięciolub sześciokrotnie, a przepływ dóbr i osób, których liczba potroiła się, nabrał rozpędu. Namacalnym dowodem postępu był rozkwit miast. Później świat zachodni wkroczył w fazę stagnacji, skądinąd sekularnej, bo trwała ona aż do połowy XVIII wieku.

¹⁶ J. Gimpel, *La Révolution industrielle au Moyen Âge* (1975), Paris 2002.

¹⁷ G. Duby, *An 1000 – An 2000. Sur les traces de nos peurs*, Paris 1997.